Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena nr [illegible] gr.

TYGODNIOWY KURJER PODHALAŃSKI

ORGAN PODHALA I ZDROJOWISK.

Ceny ogłoszeń: Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe. Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatn. udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata: miejscowa wraz z dostawą do domu 1 zł. miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, 3 zł. kwartalnie. Konto czekowe: P. K. O. 406. 425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, Szwedzka 5, II. p. Telefon 18.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Rękopisów nie zwraca się.

Rok II. Nowy Sącz, poniedziałek dnia 18 lipca 1927. Nr. 29.

Znaczenie propagandy i reklamy!

Wiele się u nas mówi i pisze o propagandzie, a jeszcze więcej narzeka na nieumiejętność jej przeprowadzenia! Z jednej strony zachwala się niejednokrotnie rzeczy, nie posiadające dla rozgłosu i podniesienia naszej sławy żadnego prawie znaczenia, z drugiej strony krytykuje się poczynania o szerokim zakresie, jak np. sprowadzenie zwłok Słowackiego, czy koronację Matki Boskiej Ostrobramskiej. Powiada się wielkie koszta, za wiele krzyku, a jednak nie pamięta się o tem, że ten właśnie krzyk odzywa się odgłosem po tężnym c ylo narodowym—czy religijnym w duszach polskich, że odzywa się potężnem echem na forum zagranicznem, że pobudza szerokie rzesze do mówienia i myślenia o nas, o tych którzy mieliśmy takie potężne duchy jak Słowacki i takie tradycją Polski i Litwy uświęcone obrazy, jak On z Ostrej Bramy! To nie spełnienie jedynie obowiązku wobec nielicznych, zamkniętych w maleńkiej trumience kości J. Słowackiego, to nie tylko odnowienie starego obrazu, to propaganda, szeroko i głęboko pomyślana imienia polskiego po szerokim świecie!

Cóż to takiego ta propaganda, że dla niej wydaje się takie sumy, że sam rząd staje jej do dyspozycji, że zjeżdżają tysiące narodu i wojsk najrozmaitszych! Propaganda to szeroki, wieczny, głośny krzyk że istniejemy, że żyjemy, że jesteśmy silni i potężni! Propaganda to fanfary naszej sławy, które głosić winniśmy światu, my wolni obywatele Państwa, tak jak ją głosili męczennicy nasi z pod szubienic rosyjskich: „Jeszcze Polska nie zginęła!" Nie był to bowiem jedynie okrzyk ginący na ustach konających, ale okrzyk, którego echo szło dalej potężnym kręgiem w lud nasz, w inne zaborcze dzielnice, w inne demokratyczne państwa i głośno kołatał do serc ludzkich; pewnikiem, że Polska nie zginęła!

Dziś mamy wolność, ale nie wolno nam zażywać spokojnego żywota w cieniu! Obok bowiem nas istnieje wiele państw innych, które widzieć winny naszą wielkość i znać nasze wzniosłe hasła i ideje. W szeregu państw świata, które codziennie decydują o polityce, sztuce, kulturze, oświacie itp. imię nasze winno brzmieć głośno! Stąd propaganda państwowa jest najważniejszą, po niej idą dopiero hasła propagandy prywatnej.

Propagandę państwową spełnia nasz rząd (przez M. S. Zagr., które dysponuje przeznaczonymi w tym celu funduszami. Umiejętne wypuszczanie w świat wydawnictw, opisujących wielkość Polski, paraliżowanie wrogiej nam propagandy obcej, manifestowanie uroczystości w których figurują sławne polskie nazwiska urządzanie zjazdów, kongresów i wycieczek międzynarodowych to wszystko środki do tego, aby o nas w Europie mówiono! Mówiono, oczywiście nie w zakresie wad i stron ujemnych, ale w zakresie naszych wysiłków nad polityką, sztuką czy kulturą!

Jest jeszcze propaganda inna, nietyle oficjalna, ale przynosząca może i więcej korzyści niż każda inna: to propaganda teatru, wycieczek międzynarodowych a przedewszystkiem sportu! Wspaniały rekord sportowca rozsławia coprawda jego imię, ale rozsławia też i ten kraj, którego jest rodakiem! Wszak mała Finlandja uzyskała pożyczkę, od niesłyszącej o niej Ameryki jedynie przez Nurmiego, światowej sławy biegacza, startującego w Ameryce! A nieznany Urugwaj, czyż nie stał się sławnym przez swą olimpijską drużynę footballową?

A teraz przejdźmy do propagandy prywatnej: winna ona głosić szeroko doskonałość interesów prywatnych! Czy jest ona zorganizowaną u nas i czy funkcjonuje? Stwierdzić musimy, że nie całkiem! Nawet u nas, a może przedewszystkiem u nas na Podhalu widzimy te kolosalne braki w propagandzie i racjonalnej reklamie! Mamy zdrojowiska, o wodach przewyższających zawartością wody zagraniczne, mamy pamiątki historyczne, mamy przepiękne Tatry i Pieniny, mamy znakomite terena narciarskie, mamy siłę wodną Dunajca—ale o nich cicho, bo nie potrafimy ich zapropagować. Gdyby tacy Niemcy czy Czesi mieli Szczawnicę z Pieninami czy Zakopane i Tatry potrafiliby za lat kilka ściągnąć pół Europy do siebie; oczywiście wymaga to wkładów w same zdrojowiska i kosztów reklamy, ale jeden czy dwa lata funkcjonowania zakładów odbiłby wyłożone koszta! A my? My patrzymy nadal niefrasobliwem okiem na brudną, zaśmieconą Szczawnicę, na nieskanalizowaną Krynicę, na typowo wiejskie Zakopane i czekamy na kuracjuszy! Swoi przyjadą, bo granice zamknięte, ale Europejczycy przyjadą dopiero wtedy, gdy prawdziwie po europejsku zdrojowiska urządzimy i stworzymy dla nich europejską propagandę! Propaganda bowiem to wielka rzecz i nie wolno jej niedoceniać! Wiedzą o tem Francuzi, Niemcy, Czesi, wiedzą najlepiej wschodni nasi sąsiedzi z Rosji bolszewickiej. Obcej, niejednokrotnie wrogiej propagandzie przeciwstawmy więc silną mądrą a nadewszystko doskonale zorganizowaną propagandę polską!

Nowe metody szkolne.

Okres maturyczny i koniec roku szkolnego sprawia, że więcej się o szkole mówi i pisze. Czyni się to przedewszystkiem pod wpływem zdarzeń, którym na imię: dwója, stracony rok, strata pieniężna itd.

Te i tym podobne zmartwienia rozgoryczają dotkniętych często tak, że rzucają się oni na szkołę i jej programy, nauczycielstwo i jego metody nauczania, widząc tutaj jedyną przyczynę niepowodzeń. Jest to aż nadto zrozumiałe, jednak i równie szkodliwe.

Niema dziennika, któryby w tym względzie w ostatnich tygodniach nie notował krytycznych uwag, rad, żalów, oskarżeń i żądań. Trudno jednak, jak zwykle, o spokojne rozważenie sprawy. Trzebaby się szkole raz poważnie przyjrzeć, a zobaczyłoby się tyle, że nie śmiałoby się potem rzucać tak pohopnie i sumarycznie kamieniem potępienia.

Wszystkiemu mają być winne przedewszystkiem owe „nowe" metody nauczania, eksperymentowanie ustawiczne i lekceważenie dawnych „wypróbowanych" metod pracy szkolnej. Przyzwyczajono się powtarzać to aż do znudzenia. A przecież warto zwrócić uwagę na drogi prowadzące do celu. Nie znamy ich nagół i dlatego lekceważymy, czem wytwarzamy nastrój, że jedynie powrót do dawnych metod nauczania zagadnienie w zupełności rozwiąże. Zasadą i podstawą tak zwanych nowych metod jest **praca ucznia o ile możności samodzielna i twórcza** podjęta przy pomocy nauczyciela, praca rozwijająca duchowo i fizycznie, co sprawia, iż stosunek ucznia do programu prac szkolnych, jest **czynny a nie bierny.** Wszystkie przedmioty szkolne temu w istocie swej służą. Dziś uczeń dobrze prowadzony nie może „spać" w szkole. Pełen zainteresowania powinien kroczyć drogą rzetelnego rozwoju, zdobywając wiedzę nie dla wiedzy (metodą paznokciową), lecz dla poszerzenia i urabiania ducha, charakteru, oraz wrodzonych zdolności, a to w tym celu, by był kiedyś właściwym człowiekiem i na właściwem miejscu.

Cała wieloletnia nauka do tego winna zdążać, a egzamin końcowy, maturyczny właśnie jakość tego rozwoju ma skonstatować i skontrolować. Na tem polega dojrzałość w pełni tego słowa znaczeniu.

Tu więc nie chodzi o zdobycie kawałka papieru — to sprawa i zadanie, którego zazwyczaj nie dostrzegamy i które lekceważymy, nie rozumiejąc celu i zadania szkoły.

Nie wynika z tego, by dawniej tak nie uczono. Różnica w tem, że dawniej było to zjawiskiem rzadkiem, dziś jest, względnie powinno być, panującą zasadą.

Dziś od ucznia żąda się przedewszystkiem planowej i świadomej pracy wewnętrznej, która często jest niezwykła choć nazewnątrz uczeń czyni wrażenie leniucha i szkoła pomawiana jest o popieranie nieróbstwa. Pewnie — kto nie chce pracować, temu czasem i najlepsza metoda nie pomoże.

Nie wynika z tego również, by się dziś lekceważyło wiadomości. Niech ich będzie najwięcej, ale rozumnie zgromadzonych. Przysłowiowe kujoństwo ograniczonych często celujących równocześnie zastąpić musi prawdziwa inteligencja. Dla niej jest szkoła średnia i wyższa, która nie może być Żłobkiem dla miernot i innych uprzywilejowanych gagatków. Niech głupi syn ministra będzie zamiataczem, a mądry syn zamiatacza ministrem. Tego żąda życie i szkoła, która ma być w pierwszym rzędzie miejscem rozwoju jednostki a nie wkuwania wiadomości niekiedy o problematycznej realnej wartości. Punkt ciężkości zatem w szkole dzisiejszej przeniesiony został za właściwy teren rozwoju duchowego z wykluczeniem osławionej pracy ucznia, polegającej na przyswajaniu sobie słów (werbalizm) a nie rzeczy.

Musi wreszcie zniknąć typ pseudo-inteligenta z głową umeblowaną kilkoma datami i wiadomościami nieprzetrawionemi, przypadkowo do umysłu przyczepionemi.

Nauczmy się wreszcie żądać od szkoły tej wewnętrznej pracy nad duszami uczniów. A my właśnie z jakimś dziwnym uporem radzibyśmy widzieć w niej nadal miejsce zdobywania wiadomości i świadectw (oczywiście dobrych). Tu więc zupełnie o co innego chodzi i w tym duchu szkoła dzisiejsza usiłuje pracować. Czy się jej to udaje? I tak i nie.

Żyjemy przecież w okresie, kiedy nowe obok starego kroczy, zdobywając sobie z trudem uznanie, zwłaszcza wśród kół rodzicielskich. Łatwo stwierdzić posiadaną wiadomość, trudniej uczynić z niej środek do celu lub wynik pracy ucznia, klasy czy szkoły. Tego drugiego zazwyczaj się nie widzi ani mierzy, a przecież na tem polega istota rozumnie pojętej szkoły. Zadać i odpytać to nie sztuka, ale sztuka i bożym jest darem umieć ducha urobić, jemu w wysiłku pomagać, w człowieku—człowieka wychować i rozwinąć.

Gdybyż to można tę pracę nauczyciela w pełni zobaczyć i ocenić! Tu tkwi właśnie częste nieporozu

mienie między nauczycielem tak pracującym a rodzicom, żądającym pierwszej dla swego dziecka. Nauczyciel np. stwierdza, że duch — umysł — wnętrze ucznia, mimo jego pilności, mało jest rozwinięte w stosunku do wymagań lub za powoli się rozwija. Rodzice, widząc pracę dziecka, jego mękę (którą czasem sami stwarzają), nie chcą zrozumieć, że wymagają od niego, czego dać obecnie, lub wcale nie może dla rozmaitych przyczyn od siebie niezależnych. Tu „pchanie" a nawet i lekcje nie dadzą pożądanego wyniku, chociaż możliwe są pomyłki w osądzeniu drugich, boć przecież tylko ludźmi jesteśmy. Gdybyśmy to zobaczyli, mniejby było kwasów i wyrzekań, mniej wykolejeńców życiowych, więcej w zawodach praktycznych dla dobra społeczeństwa pracujących zadowolonych obywateli. Zatem życzyć sobie należy, by owe nowe metody (w rzeczywistości stare lecz nie praktykowane na większą skalę) tak niesłusznie dziś poniżane objęły w szkole naszej pełne panowanie a wówczas nawet owe tak lekceważone naklejanki czy wycinanki wystąpią we właściwem świetle.

Nasze polskie szkolne nowości wobec tego co jest u innych narodów są szczupłe lecz wartościowe. Nie bójmy się ich, bo ostrożnie i poważnie realizowane dadzą zapewne radosne wyniki, na których nam wszystkim tak bardzo zależy.

Szkoła polska, podobnie jak w innych krajach wkracza na nowe tory rozwoju i źle czyni ten, kto to opóźnia, bo szkodzi narodowi i państwu.

Prof. Stanisław Bugajski.

W porozumieniu z komitetem przyjęcia weteranów polskich na Podhalu celem należytego powitania naszych braci z Ameryki i z racji ich kilkudniowego pobytu na Podhalu ukaże się dnia 21. bm.

Specjalny informacyjny numer Tygodn. Kurjera Podhalańskiego

bogato ilustrowany o objętości 20 stron, w którym zamieszczone będą: **przewodniki** po wszystkich miastach podhalańskich i zdrojowiska, **opisy zdrojowisk, skorowidze** pamiątek historycznych, **adresy hoteli, restauracji, pensjonatów, firm i td.**

Równocześnie szereg artykułów z zakresu: **literatury, historji, kultury, etnografji, handlu i przemysłu, sztuki, gospodarstwa krajowego, sportu naszego Podhala.**

Upraszamy miasta zdrojowiska, pensjonaty, firmy i td. które chciałyby skorzystać z doskonałej reklamy o **nadsyłanie inseratów czy artykułów najpóźniej do dnia 19. bm.** gdyż później nie będą mogły być umieszczonymi.

Każdemu z członków wycieczki zostanie już w Zakopanem numer niniejszy bezpłatnie wręczonym.

Wydawnictwo
Tyg. Kurjera podhalańskiego
w Nowym Sączu.

Przestańcie panowie, bo się źle bawicie!

Jesteśmy świadkami gorszącej dyskusji, jaka się od dłuższego czasu toczy na tych szpaltach. Dyskutują jednostki ze sfer nauczycielskich z p. Inspektorem Wawszczakiem, inaczej: nauczyciel z przełożonym i odwrotnie.

O co tu naprawdę chodzi publicznie niewiadomo, bo i jedna i druga strona operuje dotąd raczej drugorzędnemi, choć niekiedy zbyt dosadnie przyprawionemi argumentami, a unika (zdaje się celowo) wytoczenia kolubryn właściwych zarzutów i argumentów.

Sprawy, o ile ona ma poważny podkład, nie powinno się prowadzić w sposób podjazdowy, gdyż podobna taktyka nie dostraja się tutaj ani do osób, ani do poruszanych zagadnień, związanych ze szkołą które powinny być zgoła odmiennie traktowane.

Jeżeli więc są zarzuty natury nieosobistej, lecz ogólno—szkolnej, to jest przecież władza, która z urzędu mogłaby to załatwić na skutek poważnego przedłożenia. Jeżeli jednak ich brak, a w grę wchodzą tylko obustronne ambicje, czy nieporozumienia na tle politycznem to czyż dla podobnych celów warto szargać honor nauczycielski?

Chyba nie!—

Z dotychczasowej dyskusji wynika, że obie strony nie są bez zarzutu, choć wobec drugiej w czystej pragną występować szacie. Otóż niechże się nareszcie skończy gra w ciuciubabkę: powiedzcie sobie otwarcie o co wam chodzi i skończcie już raz, bo trudno spokojnie czytać nadal te wasze oświadczenia.

Jeśli ktoś jest szkodnikiem, to usunąć go, ale jeśli się na to niema wystarczających dowodów, to trzeba milczeć. Tego wymaga etyka, której stróżem w pierwszym rzędzie winno być chyba samo nauczycielstwo.

Podobna dyskusja ma cechy kompromitujące dla obu stron i co gorsza, jest szkodliwa ze względu na rodziców i młodzież—dla szkoły, co zapewne nie podnosi autorytetu nauczycielstwa.

Na to zaś zdrowa opinja publiczna pozwolić nie może!

Ski.

Na powyższym artykule kończymy dyskusję na temat działalności insp. p Wawszczaka. Red.

—§—

Niepowołani opiekunowie inw. wdów i sierót wojen.

Adwokat z Krakowa Dr. Stanisław Kulpa w roli „obrońcy" pokrzywdzonych.

Inwalidzi, wdowy i sieroty w miarę zdobywania należnych im praw mają coraz więcej nieproszonych obrońców i opiekunów. Mam, tu na myśli organizatorów z tak zwanej „Legji Inwalidów Wojsk Polskich a ostatnio adwokata z Krakowa Dra Stanisława Kulpę.

Do niedawna był czas, że nikt się ofiarami wojny nie zajmował, sami walczyli o krwawo zdobyte i należne im prawa. Przypomnieć musimy, że nie kto inny ale sami inwalidzi zorganizowani w Związku Inwalidów Wojennych R. P. wywalczyli rozporządzenia wykonawcze do ustawy inwalidzkiej z 18 marca 1921.

Wszystkie prawa jakie dotąd posiadamy są owocem walki.

Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. do którego należy z górą 200.000 członków w tem inwalidzi jako prości żołnierze, ludzie na wysokich stanowiskach, byli oficerowie, wogóle ofiary wojny którzy są obywatelami Państwa Polskiego i to bez względu na to w jakiej armji kto służył.

Wszyscy ponieśli jednakie ofiary na ołtarzu Ojczyzny a więc i jednakie winni mieć prawa. Do Związku Inwalidów Wojennych R. P. należą wszystkie wdowy i sieroty wojenne o których prawa i możliwą egzystencję Związek ten walczy przedewszystkiem. Do Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. należą również weterani z 1863, rodzice, którzy stracili na wojnie Synów jako jedynych żywicieli oraz wszyscy ci, którzy wskutek działań wojennych czy to w służbie wojskowej czy też na innym posterunku ponieśli uszczerbek na zdrowiu.

Gdy prawa nasze zdobywaliśmy nikt nam nie pomagał, społeczeństwo jako uprzedzone, że musi ponosić ciężary utrzymania kilkusetłysięcznej armji ofiar wojny patrzyło na nas z niechęcią.

Pozostawieni byliśmy na własne siły, nie było wówczas wyrastających obecnie „rycerzy" z tak zwanej Legji Inwalidów Wojsk Polskich, nie mieliśmy do pomocy adwokackich opiekunów w rodzaju Pana Dra. Kulpy.

Gdy ofiary wojny zaczynają zdobywać należne im prawa, ludzie usunięci poza nawias organizacji inwalidzkiej za warcholstwo i inne sprawki bałamucą wśród naszych szeregów, tworząc seperatystyczną organizację nadużywając firmy Inwalidy Wojska Polskiego i obiecują nam to co Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. przez czas 8-mio letniego istnienia osiągnął.

Obiecuje wprawdzie Legja w swojej odezwie, masowo rozrzucanej za jakie pieniądze—niewiadomo, wolne bilety do kina i teatru i inne nieziszczalne rzeczy. Lecz my uważamy, że to sprawa nie pierwszorzędnej wagi. Obecnie gdy dzieci inwalidów i wdów wojennych nie mogą iść do szkoły, bo nie mają za co się ubrać a często i nie mają co do ust włożyć, to w tym czasie nie możemy operować demagogją i obiecywać bezpłatne bilety do kin i teatrów.

„Legja" zawraca nam głowy i głosi, że inwalidzi i wdowy wojska polskiego powinni mieć specjalne prawa. Musimy stwierdzić, że to jest robota obliczona na bałamucenie Was, gdyż moim zdaniem nie ma inwalidów zaborczych i polskich, i wszyscy którzy jesteśmy obywatelami polskimi bez względu na to w jakiej armji kto z nas służył jest inwalidą tylko polskim i wszystkim przysługuje jednakie prawo. Kto inaczej rozumuje jest w błędzie. Wszyscy bez względu na to, w jakiej armji staliśmy się inwalidami walczyliśmy tylko dla Polski. Żołnierz Polak z chwilą wybuchu wojny w r. 1914 nie miał wyboru, nie było wówczas Państwa Polskiego, do armji zaborczej szedł nie jako ochotnik, lecz szedł pod groźbą sądu wojennego. I czy jego wina, pytamy się, że w armji zaborczej walcząc został inwalidą?

Zresztą gdyby nie wojna światowa, gdyby nie krew przelana na różnych frontach nie byłoby Polski.

Inwalidzi, wdowy i sieroty, którzy chodzą na nasze zebrania aż nadto dobrze wiedzą jaki cel ma ta nowa w powijakach znajdująca się jeszcze organizacja pod nazwą „Legja Inwalidów Wojsk Polskich".

My ze swej strony dodać musimy że właśnie wrogom sprawy inwalidzkiej zależy przedewszystkiem na utrzymaniu „Legji". Ostatnimi czasy wyszło na jaw, że ci właśnie którzy chcą udaremnić rozpoczętą rewizję koncesji monopolowych finansują i popierają „Legję Inwalidów Wojsk Polskich".

Do Was wszystkich uświadomionych członków Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. zwracamy się jeżeli przyjdą do Was „Panowie" z tej nowej organizacji i będą Was bałamucić pędźcie ich precz, bo to leży w Waszym interesie. Tworzenie nowych organizacji inwalidzkich powoduje rozdrabnianie sił i tylko zaszkodzić a nie pomódz może.

A teraz druga sprawa: Kancelarja adwokacka Dra Stanisława Kulpy w Krakowie rozesłała do wszystkich wdów w okręgu krakowskiej Izby Skarbowej następujące pismo:

„Szanowna Pani! Uprzejmie donoszę, że już od lipca 1927 roku Izba Skarbowa w Krakowie zacznie wypłacać wszystkim wdowom i sierotom oraz rodzicom po poległych, zmarłych i zaginionych na wojnie żołnierzach, a więc i Pani rentę znacznie podwyższono. Renta ta wynosić będzie taką kwotę, jaką Izba płaciła rok temu, zwiększoną jeszcze o 10%. Ta podwyższona renta przyznana została od kwietnia 1927 roku, tak że za miesiące kwiecień, maj, czerwiec, lipiec 1927 roku otrzyma Pani wyrównanie, które wyniesie wcale poważną kwotę.

Przy tej sposobności przypominam, że w lipcu 1927 r. należy przesyłać Izbie Skarbowej nowe deklaracje, po potwierdzeniu ich w urzędzie gminnym, w urzędzie parafjalnym, starostwie i w urzędzie podatkowym. Druk deklaracji załączam i proszę po jej potwierdzeniu i wyżej wykazanych władz przesłać ją (najlepiej listem poleconym) do Izby Skarbowej Wydział Rent i Emerytur w Krakowie ul. Grodzka l. 65 albowiem w razie nie nadesłania jej w tym czasie, mogłaby się Pani narazić na wstrzymanie wypłaty renty.

Za informację i pouczenie policzam kwotę 5 zł., którą proszę uprzejmie przesłać do mej kancelarji załączonym czekiem P. K. O."

Dr. Stanisław Kulpa.

Jak z powyższego pisma wynika, to adwokat Dr. Stanisław Kulpa liczy tylko na naiwność wdów wiejskich, gdyż nie rozsyła pism takich do inwalidów, którzy także podwyżkę otrzymali, gdyż ci tak naiwnymi nie są.

Odezwę swoją rozesłał P. Dr. Kulpa do wdów wojennych zamieszkałych po wsiach a nie rozesłał do wdów z miasta, gdyż tu także dobrze się orjentuje, że wdowy po miastach bałamucić się nie dadzą. Niejedna wdowa wiejska otrzymawszy odezwę Pana Dra Kulpy w obawie, że to pisze Władza, która jej rentę wypłaca przesyła bezzwłocznie 5 Zł. bojąc się by nie straciła prawa do zaopatrzenia.

Jeżeli się uwzględni, że na terenie Izby Skarbowej w Krakowie pobiera rentę kilkadziesiąt tysięcy wdów, a w tej liczbie znajdzie się przynajmniej 1/3 naiwnych, którzy Panu Drowi Kulpie poszlą 5 Zł. to sprytny adwokat zrobi nie zły interes na nędzy i łzach wdów i sierót wojennych. Związek Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu ostrzega wszystkie wdowy zamieszkałe na Podhalu przed „mądrością" adwokata Dra Kulpy.

Wdowy, które otrzymały wraz z deklaracjami i blankietami P. K. O. powyższe pismo, niech go wrzucą do pieca, a w sprawie deklaracji zwrócą się do kancelarji Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. i to wówczas gdy im rok minie od przedłożenia ostatniej deklaracji a niekoniecznie w lipcu, a Związek wyda deklaracje bez 5 Zł. i sprawę bezpłatnie załatwi.

Zwracamy się do wszystkich wdów, które 5 Zł. Panu Dr. Kulpie przesłały, by o tem bezzwłocznie doniosły Związkowi Inwalidów Wojennych Rz. P. w Nowym Sączu.

Inwalidzi i wdowy wojenne mają swoją organizację inwalidzką i niepowołanych obrońców nie potrzebują.

Nie można dopuścić by na głodowej rencie wdowiej i sierocej na którą składa się całe społeczeństwo żerowali różni niepowołani opiekunowie.

Podwyżka rent inwalidzkich, wdowich i sierocych wywalczyła tylko nasza organizacja o czem zreszta dobrze wiecie wy wszyscy którzy do Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. należycie i uczęszczacie na nasze zebrania.

W ciągu miesiąca lipca i sierpnia z inicjatywy Zarządu Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rz. P. odbędą się zebrania parafjalne inwalidów, wdów i sierót wojennych w nowosądeckim powiecie na których to zebraniach szerzej sprawę wyjaśnią odpowiedni referenci.

Pamiętajcie, że najlepiej o Wasze prawa walczy tylko Związek Inwalidów Wojennych Rz. P.

Nowy Sącz, dnia 11 lipca 1927.

Za Zarząd Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennnych Rz. P. w Nowym Sączu.

Przewodniczący: **Jan Łobodziński.**

Sekretarz: **Pryszcz Władysław.**

—§—

Unormować żebractwo!

Co sobotę od wczesnego rana do południa defilują głównie przez ulicę Jagiellońską długie szeregi żebraków, którzy przechodzą od sklepu do sklepu, gdzie im kupcy, że się tak wyrazimy „obowiązkowo" dają jałmużnę. Wytworzył się bowiem zwyczaj że w ten dzień kupcy obdarowują biednych i nie ma żadnego, któryby ubogich nie wsparł. W dni inne również aż nazbyt często nachodzą żebracy domy prywatne.

Nie występujemy ani na chwilę przeciwko prawdziwej nędzy, której jest u nas dość—choć z drugiej strony są między żebrakami tacy, co mogliby pracować, o ile oczywiście znaleźliby pracę i... chcieli pracować. Ale te defilady szeregu żebraków przez główne ulice są naprawdę przykre! Czy nie możnaby temu zaradzić? Czy nie możnaby w jakiś sposób unormować kwestję biedoty? Sądzimy iż sami kupcy, którzy w sobotę wydają pokaźne kwoty na biednych, miast odrywać się ustawicznie od interesu woleliby złożyć ją hurtownie na czyjeś ręce. Byłaby to w całości kwota pokaźna; obaie nasze miasto mogłoby przyczynić się również pew ą subwencją względnie znaleść źródło zdobycia pewnych sum; (np. minimalny procent od biletów rozrywkowych, od zawodó w sportowych itp.) pozostawałaby nadto ofiarność publiczna. W ten sposób zebrane fundusze mogłoby miasto rozdzielać między zarejestrowanych żebraków, zabraniając im włóczenia się po mieście. Zapobiegłoby to z jednej strony nędzy, z drugiej zaś usunęliby się z ulic włóczędzy, robiący niemiłe wrażenie, nagabywający ludzi i świadczący aż nadto dobitnie o naszej nędzy!

Uwagi te nasuwają się zwłaszcza dziś w przededniu wycieczki amerykańskiej. Amerykanie dawno unormowali kwestję żebraków, żebraka tam na ulicy nie uświadczy. Byłoby natomiast niemiłem, gdyby jako wspomnienie z Podhala wywieźli: ofenzywę żebraków na ich „dolarowe" kieszenie!

Komendant poster. w Łabowej ratuje od spalenia całą wieś.

Łabowa. W dniach ostatnich szalała nad Łabową kolosalna burza; grom za gromem walił a potoki deszczu lały się wprost z nieba. Nagle mieszkańcy karczmy p Freya usłyszeli gwałtowny trzask i w tej chwili jasny płomień buchnął z pod dachu: piorun spowodował ogień. Jak na złość deszcz ustał! Wzniecony piorunem ogień objął w jednym momencie całą karczmę, grożąc sąsiednim domom. Nie należy bowiem zapominać, że Łabowa jest w ten sposób zbudowaną, że dom dotyka nieomal domu. Niebezpieczeństwo było kolosalne, lada moment ogień mógł przenieść się na sąsiednie budynki, lada moment mogła pójść z ogniem cała Łabowa. Zrozumiał niebezpieczeństwo komendant posterunku P. P. w Łabowej Tokarczyk i postanowił uratować miasteczko. Z prawdziwem poświęceniem, kolosalną energją i uznania godną rozwagą zebrał wszystkich mężczyzn, porozstawiał po sąsiednich dachach ratowników, zarządził szybki dowóz wody i przewodnicząc wszystkim, obecny w każdym miejscu ocalił sąsiednie domy od spalenia. Pożar strawił tylko kompletnie karczmę p Freya.

Dzielny czyn komendanta posterunku zasługuje ze wszech miar na uznanie, (tembardziej, że wskutek gwałtownego wysiłku pozostać musiał parę dni w łóżku. Cała ludność Łabowej poczuwa się do wdzięczności wobec tego dzielnego człowieka i składa mu za pośrednictwem Tyg. Kurjera Podhalańskiego serdeczne podziękowanie za ocalenie jej mienia. Spodziewamy się, że i władze wyższe policyjne potrafią dzielny czyn komendanta należycie ocenić!

—o—

Oprawca miejski do ...Falkowej!

Wiadomą jest rzeczą, że oprawca miejski znajduje się w Nowym Sączu aż w Falkowej. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, ze wykonywanie tego rzemiosła przeniesionem zostało poza miasto. Tymczasem jednak zachodzą sprawy conajmniej dziwne. Oto p. oprawca nie chcąc widocznie wracać w nocy aż do Falkowej pozostawia budę z połapanymi przez dzień psami i stawia ją przy ulicy Grybowskiej na Piekle, gdzie stoi przez noc całą, aż do rana. Oczywiście połapane psy pozostawione przez czas dłuższy bez jedzenia wyją całymi nocami, tak iż okoliczni mieszkańcy nie mogą oka zmrużyć. Byłoby wskazanem pouczyć oprawcę, aby budy z psami nie zostawiał w mieście, ale aby ją odwoził tam gdzie należy t. j. do Falkowej.

Również ciekawym jest zaprowadzony zwyczaj łapania psów w nocy. W jaki sposób zorjentuje się oprawca po ciemku, czy pies jest opłacony czy nie jest rzeczą niezrozumiałą. Psy powinno się łapać w czas rano, aby nie tamować ruchu uganianiem i nie wywoływać często zresztą zachodzących scysji z publicznością.

—o—

WAŻNE DLA KUPCÓW!!!

Dnia 21 bm. wydajemy **specjalny numer informacyjny** o 20 stronach, bogato illustrowany z racji przyjazdu na dwa dni wycieczki Polaków amerykańskich na Podhale.

Numer ten będzie zawierał **przewodnik po Nowym Sączu oraz spis firm sądeckich, hoteli, restauracji, cukierni, fryzjerów, itd.** Kupcy, którzy reflektują na umieszczenie ich firmy w skorowidzu firm sądeckich, zechcą do dnia 19 bm. zgłosić to naszej administracji i podać dokładnie brzmienie firmy wraz z krótką treścią.

Koszt ogłoszenia wynosi 3. zł., które należy równocześnie uiścić.

Wydawnictwo Tyg. Kurjera Podhal.

Ostrzeżenie.

Ostrzega się przed p. **Alfredem Wrońskim** ściganym za szereg uszustw, który rzekomo w naszem imieniu załatwia czynności akwizytorskie.

Akwizytorzy nasi są zaopatrzeni w legitymacje z fotografiami i pełnomocnictwa.

Czynności przedsięwzięte przez p. **Wrońskiego** będą nieważne, a tegoż w razie działania w naszem imieniu należy oddać bezwłocznie policji.

Administracja

Kronika.

Osobiste.

P. Stanisław Raczka prof. gimn. w Zawierciu znany i ceniony ogólnie kompozytor, bawi na wywczasach letnich w Nowym Sączu.

P. Dr. Tadeusz Heynar mianowany został kierownikiem działu zabezpieczeń i humanitarnego w wydziale osobowym dyrekcji kolejowej w Katowicach w VI. grupie płac.

Mianowania w sądzie okręgowym. P. Marchwiński mianowany został st. sekretarzem sądowym w VIII gr. płac, PP. Kogut i Sotowicz przesunięci zostali do IX zaś p. E. Böhmerówna do X. grupy płac.

Szkoła sztabu generalnego w N. Sączu. Dnia 17 bm. zawita do naszego grodu szkoła sztabu generalnego i zabawi kilka dni.

Festyn Katolickiego zakładu sierót, zapowiedziany na niedzielę w parku Tow. wioślarskiego nie udał się, jak i wiele innych imprez niedzielnych, a to z powodu ogromnego deszczu.

Gimnazjum żeńskie w kłopocie. Dowiadujemy się, iż Magistrat odebrał gimnazjum żeńskiemu dwie sale w szkole imienia Hoffmannowej i odstąpił je szkole handlowej. W ten sposób postawiono gimnazj. żeńskie w trudnem położeniu, gdyż grozi mu brak klas! Przecież dla szkoły handlowej renowuje się dawny lokal żandarmerji koło starego cmentarza i tenże będzie gotowym od wakacji! Ponadto do gimnazjum żeńskiego zapisało się do I. kl. 45 dziewcząt, podczas gdy do szkoły handlowej 18 osób. Należałoby koniecznie w interesie uczących się rzecz tę unormować!

P. Zofja Suchankówna i p. Bregy dali drugi koncert w pawilonie kolejowym dnia 10 bm. uproszeni przez grono przyjaciół i kasyno urzędnicze kolejowe. Koncert ten udał się również doskonale.

Wstępne prace koło żywych szachów na zamku królewskim w N. Sączu już się rozpoczęły. Obecnie oddział saperów niweluje podwórze zamkowe.

Teatr Tow. dramatycznego 24 bm. „Ułani księcia Józefa" sztuka ze śpiewami — w „Sokole," ku uczczeniu wycieczki weteranów polskich z Ameryki.

Teatr robotniczy. 24 bm. „Chata za wsią" — sztuka ze śpiewami i tańcami w „Domu robotniczym," na przyjęcie weteranów polskich z Ameryki.

Budowy około gimnazjów. Po długich latach doczeka się wreszcie gimnazjum II. odpowiedniego pomieszczenia. Prace w dawnych koszarach P. K. U

Roman Stawicz (Zakopane).

O zbójnikach tatrzańskich.

Kwestja zbójników tatrzańskich i beskidzkich interesuje nas najczęściej o tyle, o ile śpiewamy piosnki o Janosiku, nie zastanawiając się przytem zupełnie nad historycznym rozwojem zbójnictwa, w szczególności nad tem, kiedy zaczęło kwitnąć w naszych podhalańskich górach i kiedy je ostatecznie wytępiono. Są to sprawy bardzo ciekawe, niestety z jednej strony mało jest źródeł historycznie rzecz traktujących, z drugiej strony zbójnictwo opiewa przeważnie legenda, która jak wiadomo operuje jedynie minimalnie prawdą historyczną.

W wieku XII i XIII jest cała Małopolska od Myślenic na południe pokrytą olbrzymimi lasami, miasta są nieliczne a ludność w kierunku granicy węgierskiej coraz rzadsza. U południowych rubieży na Podhalu osadnictwo jest oczywiście najmniej rozwinięte, stąd też słabe zaludnienie i niedoskonała organizacja sprzyjają rozwojowi rozbójnictwa. Toteż już w latach 1240-tych usuwają się sprowadzeni celem kolonizacji Cystersi z Ludzimierza (ad N. Targ) do Szczyrzyca (au Mszana dolna) a to z powodu ustawicznych napadów rozbójników. Ludność oczywiście wzrasta, intenzywna praca osadnicza kwitnie, niemniej jednak zbójnictwo utrzymuje się na Podhalu przez wiek XIV, XV i XVI; sprzyjają mu oczywiście dzikie góry i niemożliwość dosięgnięcia opryszków. Jeszcze w drugiej połowie XVII wieku zostaje ustanowionym w południowych powiatach specjalny podatek łanowy, który ma być obróconym na „pohamowanie rozbojów." Nie pomagają specjalne hetmańskie wyprawy, nie pomagają tortury i straszne kaleczące kary śmierci, zbójnictwo utrzymuje się nadal, aż do połowy XIX w.

Jedną z najciekawszych postaci zbójników jest Janosik, postać otoczona szeregiem legend, ale faktycznie żyjąca za czasów Marji Teresy. Na niego przeniosła też ludowa poezja on cały szereg charakterystycznych rysów cechujących zbójnika! Zbójnik bowiem, to nie był tylko drab rabujący i zabijający, ale pewnego rodzaju „rycerz rabunkowy," umiejący dopomóc biednym i naruszający zwykle tylko bogatego! Stąd też nie ma ludność nienawiści do zbójnika, owszem wspiera go potajemnie, bo imponuje jej zbójnik odwagą, siłą i pewnego rodzaju rycerskim animuszem!

Zbójnicy żyją też w wolności w pięknych górach tatrzańskich a tylko na rozbój schodzą do miast w doliny, najczęściej na Węgry, Spiż i Orawę! Tam też grozi zbójnikowi największe niebezpieczeństwo i tam go najczęściej chwytają pachołcy miejscy, czy żołdacy najemni panów! I Janosik ginie na szubienicy w Mikułaszu (Węgry) zdradzony przez „frajerkę!" Ginie po strasznych torturach! Ostatnimi zbójnikami Podhala są Wojtek Mateja z Zakopanego i Wojtek Gal z Olczy, również straceni w latach 1840-tych. Ostatni napad zbójnicki (w Szmeksie na Węgrzech) ma miejsce w r. 1849. Odtąd też żandarmerja austrj. opanowuje kompletnie Podhale, a Tatry stają się zupełnie bezpiecznymi.

Niepośledną rolę w tępieniu zbójników odgrywa N. Sącz. Tu znajduje się urząd grodzki, który odsyła schwytanych zbójników do ratusza, gdzie urzęduje sąd miejski, który ma na swe usługi kata i przyrządy do tortur. Kary są oczywiście straszne: poprzedzają je zwykle tortury, gdzie nękani ludzie wyznają nazwiska winnych, a często i nie winnych napadu. A kary opiewają: wbicie na pal, męczenie rozpalonemi kleszczami, rozćwiartowanie, spalenie żywcem w piecu itp. Niestety tzw. „Księgi złoczyńców woln. miasta N. Sącza" nie utrzymały się, a możnaby z nich wiele materjału ciekawego wydobyć.

Mimo tego zbójnictwo kwitnie; oddają się mu nie wolni kmiecie, ale parobcy, juhasi, bacowie, służba wiejska i tp. Z biegiem czasu przystają do zbójników dezerterzy z austr. wojska, którzy czują się w Tatrach wolni i swobodni! Napadają też oni dwory szlacheckie, domy mieszczan nie czyniąc krzywdy ubogim ani pasterzom owiec. Upieką co najwyżej barana przy ogniu! Zato w karczmie są mile widzianymi gośćmi, bo fundują i płacą złotem; mają też na swe usługi i całą nieomal ludność góralską! Strój zbójnika przypomina strój góralski, jedynie okrycie głowy jest inne. Jest to wysoka sztywna czapa nabijana gwoździami, paciorami i obszyta wstążkami. Zdaje się, że strój ten bierze swój początek z Węgier.

Zbójnicy tatrzańscy nie bardzo lubią krew: napadają najczęściej w celach rabunkowych z pistoletami w rękach. Są też napady gromadne; wtedy idzie kilkudziesięciu, podzielonych na partje: jedni stoją na czatach, inni szturmują dwór, inni rabują. Często dla zatarcia śladów podpalają napadnięty objekt. Nic więc dziwnego, że walka ze zbójnictwem jest trudna, wymaga sił zbrojnych, których tak często braknie w Sączu i Czorsztynie! Stąd też zbójnictwo jest tak długo niepokonanem!

W życiu ludu podhalańskiego i jego pieśni zachowała się cała poezja tych wolnych i niedoścignionych ptaków — zbójników, która dziś jeszcze brzmi nieskrępowaną nutą w ustach śpiewających górali. I zupełnie podobnie jak ballady rycerskie opiewają niejednokrotnie bohaterstwa „raubritterów" i innych mocarzy, którzy nie zawsze byli w zgodzie z prawem, podobnie i nasze piosenki ludowe sławią zbójników, rabusiów napadających ludzi a jednak posiadających wiele cech rycerskości. Te właśnie cechy sprawiają to, że na naszych zbójników patrzymy przecież z jakimś dziwnym sentymentem.

—o—

są już w toku i obecnie dobudowuje się 2 piętro.

Również i gmach gimnazjum I. zostanie kompletnie odnowionym i omalowanym, gdyż kolosalnie zniszczony robił dotąd niemiłe wrażenie!

Lokal straży pożarnej przy ul. Sobieskiego, abstrahując o ciasnoty i szczupłości prezentuje się naprawdę fatalnie! Drewniane budy szpecą plac i wchodzą głęboko w chodnik. Możeby tak wobec szeregu rozpoczętych prac w mieście dało się i tę bolączkę usunąć?

„Szlakiem kadrówki." W dorocznym marszu „szlakiem kadrówki" z Krakowa do Kielc dnia 6, sierpnia weźmie tego roku udział jedna drużyna Związku Strzeleckiego z N. Sącza pod przewodnictwem druż. Pawła Stawiarza. Drużyna liczyć będzie wraz z komendantem 13 ludzi.

Brak ławek na plantach miejskich. Planty miejskie, będące miejscem wypoczynku dla szerokich rzesz publiczności pozbawione są niestety większej ilości ławek, które bardzoby się na plantach przydały. Zdałoby się także dorobić oparcia do istniejących. Publiczność, szukająca odpoczynku zwraca się do magistratu z prośbą o umieszczenie tychże.

Związek strzelecki w N. Sączu wystawia na przyjęcie wycieczki weteranów polskich z Ameryki pluton honorowy.

Kwater dla uczestników wycieczki amerykańskiej poszukuje komitet przyjęcia wycieczki. Spodziewamy się, że gościnna ludność nie będzie się ociągać z ofiarowaniem tychże na rzecz komitetu.

„Warszawska" impreza bagatelizuje „prowincję." Przed kilku dniami zapowiedzieli: p. Zula Pogorzelska, dyr. Redo, wieczór kabaretowy w Sokole. A że to dziś „bryndza" u ludzi dali na afiszach ceny wcale przystępne. Aliści kiedy ludziska rzucili się na bilety i połowa miejsc została sprzedaną w przedsprzedaży — podniesiono nagle ceny biletów. Była to pierwsza „dziwna" i niepraktykowana niespodzianka! W dzień przedstawienia zeszły się tłumy narodu o 8-mej pod Sokół i tu dowiedziały się, że aktorów dotąd nie ma! A więc czekano cierpliwie, aż nadto cierpliwie do 9.30 — dokąd p. Fertig, przedsprzedawca po zapytaniu poczty czy niema depeszy i kolei, czy pociągi nie nadeszły — odwołał przedstawienie! Warszawska impreza dotąd milczy, nie wiedzieć tylko kto zapłaci „Sokół," afiszera i td!

Tego rodzaju postępowanie z publicznością jest najwyższą bagatelizacją i mniemamy, że po tej nauczce warszawska impreza nie pokaże się więcej u nas! Nie znajdzie się bowiem nikt dzisiaj u nas, ktoby ją poparł!

Szynk w... Radzie powiatowej. Dowiadujemy się, iż w lokalu, gdzie mieści się Rada powiatowa, a więc urząd o prawdziwej powadze i znaczeniu ma znaleść pomieszczenie... szynk! Nie chce się nam wprost wierzyć, aby w budynku tego rodzaju władzy, co władza autonomiczna powiatu mogło się znaleść miejsce na przedsiębiorstwo wódczane! W każdym razie uporczywie krążące pogłoski z urzędu niejako notujemy, żywiąc nadzieję że p. komisarz rządowy Wydziału do czegoś podobnego nie dopuści.

Pod adresem szpitala miejskiego. Codziennie o różnych porach czasu widać snujących się i udających się najczęściej do skrzynek pocztowych na ul. Długosza chorych z tut. szpitalu. Chorzy ci, chodzący w negliżu i tylko płaszczach szpitalnych budzą oczywiście ogólne zainteresowanie. Byłoby wskazanem, aby chorzy chcący wysyłać listy, mieli jakiegoś posłańca szpitalnego, któryby te funkcje dla nich spełniał, a nie, by sami półnago chodzili po ulicach.

Włamanie. W dniach ostatnich rozbito w sieni przy ul. Długosza u p. prof. Klimkowej spiżarkę, wykradając szereg wiktuałów i przedmiotów użytku domowego. Szkody na razie nie da się ocenić, gdyż właścicielka bawi na wywczasach letnich.

Wykrycie tajnej gorzelni pod N. Sączem Onegdaj wykrył nadkom. kontr. skarb. Szybicz przy pomocy kom. Styczyńskiego tajną gorzelnię znajdującą się w Dąbrówce pod N. Sączem. Właściciel jej Jan Król od dłuższego już czasu trudnił się zawodowo pędzeniem spirytusu a aparat swój nawet wypożyczał. Szkody jakie wskutek tego poniósł Skarb Państwa są nader znaczne, gdyż gorzelnia ta zaopatrzona była w pierwszorzędne aparaty obliczone na masową fabrykację. Pomysłowym „gorzelnikiem" zajęła się Prokuratura.

Pożar. Dnia 10 bm. wybuchł w nocy pożar w realności Jana Górskiego w Nowym Sączu na Kaduku, który strawił cały dach. Na miejsce pożaru przybyła natychmiast miejska straż pożarna z nacz. Kociumbasem na czele, która pożar stłumiła.

Zbiórka uliczna. Związek legjonistów w Nowym Sączu, urządza w niedzielę dnia 17 bm. zbiórkę uliczną dla uzyskania funduszów na budowę pomnika na cmentarzu legjonowym w Nowym Sączu.

Zarazem Związek powyższy składa podziękowanie Tow. Wioślarskiemu w Nowym Sączu za złożony dar na powyższy cel w kwocie 30 zł.

Kradzież. W nocy z 10 na 11 bm. skradł nieznany sprawca na szkodę Tow. Wioślarskiego w N. Sączu jedną łódkę.

Z sali koncertowej.

Wieczór pieśni i arji p. Z. Suchankówny i p. Brègy.

Przyjemnie jest słuchać wytrawnych artystów, którzy stoją już na najwyższym stopniu swojej karjery artystycznej, ale przecież nie mniejszą odczuwa się przyjemność słuchając młodych adeptów, stawiających pierwsze kroki na arenie artystycznej, chociażby ci młodzi nie dorównywali tym pierwszym. Bierze się ich na.., ultimo. Dlatego też koncerty tego rodzaju mają pewien specyficzny nastrój. Takim był właśnie wieczór pieśni p. Z. Suchankównej i p. W. Brègy.

P. Z. Suchankówna posiada milutki sopran od którego wionie młodzieńcza świeżość. Dużo czuło się w tym głosie tej szczerości, która nawet przy mniejszym zasobie głosowym wywołuje duży efekt. Wiele jeszcze bogactw w tym głosie nie wyzyskanych które przy wrodzonej muzykalności z jaką ujmowała wszystkie wykonywane pieśni, mogą rokować p. Suchankównie dużą przyszłość. Pod względem siły i rozpiętości pozostawia jeszcze troszki do życzenia (zwłaszcza dolne tony w każdym razie materjał głosowy nie przeciętny, Naturalnie już dziś starać się w ocenie wyczerpać wszystkie zalety głosu p. Z. Suchankównej jest czemś zawczesnym, zważywszy na bardzo młodziutki wiek p. S.

P. Brègy ma lepiej postawiony głos, znać już szkołę głos dźwięczny i opanowany. Najwięcej podobało się wykonanie arji z oper. Straszny dwór i oper. Pajace.

Należy podkreślić ujmującą swobodę p. S. i p. B. bez tej często spotykanej pozy.

Akomp. pani Suchankowa ze znaną już w Sączu precyzją.

Licznie zebrana publiczność nagradzała wykonawców gorącemi oklaskami a p. Suchankównie wręczono kwiaty na widok których ratowała się ucieczką ku ogólnej wesołości.

J. B.

Ze sportu.

Zawody lekkoatletyczne. — — Zawody piłki nożnej.

Dnia 3 lipca 1927. odbyły się na boisku R. K. S. Sandecji zawody lekkoatletyczne wewnętrznoklubowe R. K. S. Sandecji. Wyniki:

Rzut oszczepem: Zaleski 38.80 m. Pachoń 35.60 m. Iwański 34.40 m.

Rzut dyskiem: Zaleski 29.80 m. Pachoń 27.50 m. Iwański 23.30 m.

Rzut kulą: Pachoń 10.90 m. Złobicki 10.40 m. Zaleski 10.10 m.

Skok w dal: Iwański 6.60 m. Zaleski 6.27 m. Dzwonek 5.93 m.

Skok wzwyż: Zaleski 1.50 m. Iwański 1.45 m.

Bieg na 400 m. Zaleski 38 sek. Złobicki 1. min.

Wcale ładne wyniki Iwańskiego w skoku w dal (6.60) a Zaleskiego w rzucie oszczepem (38.80) rokują pomyślne nadzieje na przyszłość.

O godz. 5.30 tegoż dnia, odbyły się zawody piłki nożnej o mistrzostwo podokręgu tarnowskiego między drużynami R. K. S. Sandecja — K. S. Jutrzenka (Tarnów) 3 : 0. (1 : 0) Kornerów 4 : 4. Gra ostra przez cały jej przeciąg, aczkolwiek bez tempa Przewaga Sandecji widoczna. W 42 min. przed pauzą podczas niebezpiecznej sytuacji pod bramką Jutrzenki, obrońca broni ręką. Sędzia dyktuje karnego. Center Sandecji Grzędzielski spokojnie bije pierwszą bramkę dla swych barw.

Po pauzie podniecenie graczy Jutrzenki wzrasta i zaraz w I-szej minucie Kopacz uzyskuje drugiego goala dla Sandecji. Krzyki gości tarnowskich coraz częstsze, wskutek czego ma się wrażenie, że się jest na treningu w dwie bramki a nie na meczu. W 29 m, Kopacz bierze piłkę z kornera na głowę, podaje Grzędzielskiemu a ten razem z nią wbiega do bramki. Trzeci i zwycięzki goal, bowiem na 15 min. przed końcem gry Jutrzenka schodzi z boiska. Zajście to spowodował incydent, jaki zaszedł tuż po trzecim goalu. Podczas sytuacji, z której Sandecja uzyskałaby niewątpliwie 4-go goala, gracz Jutrzenki się przewraca. Sędzia gry oczywiście nie przerywa, wtedy wchodzi na boisko jakiś człowiek (rzekomo członek zarządu podokręgu tarnowskiego) jak się dowiadujemy, członek Jutrzenki. Sędzia pokazuje mu zupełnie słusznie drogę z boiska. Na wezwanie tegoż obcego pana, Jutrzenka schodzi z boiska.

Sędziował doskonale pan Seichter z Krakowa. Widzieliśmy po raz pierwszy w tym roku porządne prowadzenie zawodów i przekonaliśmy się, że gra może być ostra, lecz są pewne granice, któremi sędzia się powoduje, a innymi nic go nie obchodzącymi rzeczami, może nie dać się sprowokować. Z góry byliśmy przygotowani, iż gra o mistrzostwo będzie ostra, lecz stanowisko jakie zajęła Jutrzenka podczas gry na boisku i przez swoich ludzi poza boiskiem, była niespodzianką. Dla tego rodzaju niespodzianek, podczas zawodów o mistrzostwo, miejsca być nie powinno, Sądzimy że pan Seichter w raporcie do zarządu ligi piłkarskiej w Krakowie złoży prawdziwie fakty, a zarząd tenże odpowiednio K. S. Jutrzenkę ukarze.

Wieści z Podhala.

Stary Sącz.

Budowa nowej szkoły. Zaczęta już przed miesiącem budowa nowej szkoły postępuje szybko naprzód tak, że za jakieś dwa miesiące budynek stanie pod dachem. Budową kieruje inż. Jastrzębski z Nowego Sącza, którego dziełem jest również plan budynku wedle zdań fachowców bardzo udatnie architektonicznie rozwiązany. Nadto wprowadził wymieniony bardzo udatnie kanalizację i wodociągi tak, że będzie to pierwszy budynek w Starym Sączu, który pod względem wykonania technicznego i użytkowego będzie stał na prawdziwie wielkomiejskim poziomie, tak, że Stary Sącz uzyska w ten sposób pierwszy prawdziwie po europejsku i z uwzględnieniem zasad hygjeny zbudowany gmach szkolny.

Kurs nauki pisania na maszynie rozpocznie się wkrótce. O potrzebie kursu świadczy wielka ilość zgłoszonych kandydatów. Zgłoszenia przyjmuje p. Mieczysław Karwala.

Wywiad z Adamem Mickiewiczem

(niby-bajka).

W związku z artykułem, umieszczonym w Nr. 19 „Kurjera Podhalańskiego" z dn. 9. czerwca 1927, o fatalnym stanie pomnika Adama Mickiewicza w Starym Sączu, otrzymujemy od jednego z naszych czytelników opis snu, jaki go trapił przed kilkoma dniami: „Śniło mi się, iż przechodziłem późnym wieczorem obok pomnika Mickiewicza w Starym Sączu.

Oczom moim przedstawił się niesamowity widok: obok pomnika, zniszczonego, obdrapanego, zawalonego ziemią, bez popiersia u góry, stał jakiś osobnik z oczyma, wzniesionemi ku przestworzom niebieskim, odziany w długi płaszcz, z kijem w ręku z rozwianemi ku tyłowi włosami. Robił wrażenie człowieka, wybierającego się w daleką podróż. Podszedłem bliżej i po chwili znalazłem się oko w oko z samym Wieszczem Adamem, który szeptał do siebie: „Tak wygląda wdzięczność i pamięć ludzka".

Na widok genjalnego poety i wielkiego patrjoty spoglądnąłem z szacunkiem w Jego załzawione oczy i zapytałem: „Dokądże to drogi Mistrz się wybiera?" Spojrzał na mnie smutno i odparł: Idę w świat, gdyż nie mogę patrzeć na wielką niewdzięczność mieszkańców tego miasta, jaką mi okazali, Coprawda nie o wszystkich to mogę powiedzieć, lecz ci, których obowiązkiem jest o mnie pamiętać,—zapomnieli.

To mówiąc wziął mię za rękę i podprowadził kilka kroków do pomnika, do którego jednak dostąpić nie mogliśmy, gdyż był zawalony masą ziemi, nie chcieliśmy zaś spinać się po niej do góry, jak to czynią tutejsze dzieci. Po chwili milczenia rzekł do mnie z goryczą w głosie:

„Patrz. Oto przed latami postanowili zacni obywatele Starego Sącza uczcić mą pamięć pomnikiem. Nie wymagałem tego nigdy i od nikogo, gdyż pracowałem zawsze tylko dla Ojczyzny a nie dla osobistej chwały, miło mi jednak było, że o mnie pamiętano. Widziałem przy tym pomniku nieraz uroczyste obchody, słyszałem mowy, jedną z ulic ochrzczono mem imieniem i nazwiskiem. Dziś... wszystko się zmieniło. Patrz. Pomnik mój jest bez popiersia, wygląda jak ponure straszydło. Obsypano go dookoła ziemią i to w dodatku cmentarną, z prochami tutejszych pradziadów. W dodatku nie mogę ścierpieć ironicznych uśmieszków i krytyki przyjeżdżających do Starego Sącza gości i oglądających między innemi zabytkami i mój pomnik. Wprawdzie atakują oni nie mnie, lecz tutejsze władze samorządowe, szkoły itp. słowem te czynniki, których obowiązkiem jest pamiętać o mnie, lecz boli mię to niewymownie, gdyż miłuję ten prastary gród św. Kingi miłuję go, gdyż kocham cały naród, nie chcę przeto, by o stosunku mieszkańców tegoż miasta do mnie tak niełądnie mówiono...

Tu zamilkł smutno na chwilę i widziałem, jak ukradkiem otarł łzę.

Odrzekłem na to głęboko wzruszony: „Drogi, kochany Wieszczu! Nie martw się. Minął okres wyborów do Rady Miejskiej, przyjdą ludzie nowi, którzy będą mieli odwagę przeprowadzić odnowę Twego pomnika. Tak źle nie jest. Już w dotychczasowej Radzie Miejskiej byli ludzie, którzy przeciw znieważaniu Ciebie protestowali. To się zmieni. Cierpliwości kochany Wieszczu.

Na to odrzekł poeta: „Romantyku! Choć i ja romantykiem byłem i wierzyłem w dobro, prawdę i piękno, dziś już trudno mi w nie uwierzyć. Wracając do sprawy mego pomnika, powiem Ci w sekrecie, iż podobno pisał o tem niedawno „Kurjer Podhalański", ale kto dzisiaj chce czytać artykuły o takich rzeczach i nad ich treścią się zastanawiać. Mówiłeś o tutejszych szkołach. Być może, że ktoś z nich czasami wspomni o mnie przeważnie jednak zajmują się w nich mą u obowiązku. Niema w tem szkolnem zajmowaniu się mną uczucia, w przeciwnym bowiem razie pomnik mój wyglądałby inaczej! Może jeszcze pod wpływem lektury „Ballad" „Dziadów i „Pana Tadeusza" żywiej zabije serduszko naszych kochanych polskich uczenic i uczniów, ale na tem koniec. W wolnej Polsce przeważnie zapomina się o Tych, którzy całe życie poświęcili idei walki o niepodległość, którzy za miljony cierpieli katusze. Trudno, takie czasy. Mam wrażenie, iż chociaż mój kolega Słowacki wrócił już do Polski, to jednak później znowu o Nim zapomną. Widzisz więc, mój drogi, iż niezbyt wierzę, by o moim pomniku przypomniały sobie odpowiedzialne za jego dzisiejszy stan czynniki.

Tu umilkł znowu poeta. Nie wiedziałem, co Mu na to odpowiedzieć, gdyż w słowach Jego mieściła się gorzka prawda. W Starym Sączu naprawdę o Nim zapominano, aczkolwiek tu i ówdzie podnoszą się głosy, zwłaszcza w sferach kolejarzy i robotników, by pomnik Wieszcza doprowadzić do europejskiego wyglądu. Prosiłem jednak Wieszcza, by nie opuszczał jeszcze Starego Sącza, gdyż mam nadzieję zmiany na lepsze. Tłumaczyłem poecie, iż miasto ocknie się i odda Mu należną cześć. Bylibyśmy jeszcze rozmawiali, lecz zapiał kur i szum potężny wstrząsnął powietrzem. Gromady duchów otoczyły pomnik, groźnie szepcąc do siebie. To cienie tych pradziadów, których prochy wyrzucono z cmentarza i obsypano niemi pomnik poety. Dolatywały mię ich słowa: „Dlaczego znieważano nas i poetę?" Zapomnieli, iż i oni umrzeć muszą! „Dlaczego nie wywieziono naszych prochów i ziemi cmentarnej na miejsce, do tego przeznaczone, na którem nie deptanoby nas i nie rzucano na nas kamieniami? Zamknąłem oczy z przerażenia, a skoro je otworzyłem, ani duchów, ani Wieszcza już nie ujrzałem. Zniknął. Uczułem tylko silny zawrót głowy i... obudziłem się. Był to więc tylko sen.

Natychmiast pobiegłem do okna. Złote promyki wschodzącego słoneczka padały na prastary Kościół i na... obdrapany, zasypany ziemią pomnik Mickiewicza. Zrobiło mi się smutno na duszy, aczkolwiek jestem pewien, iż świetlany Duch krąży nad Starym Sączem i nie opuści go, gdyż czeka, aż grzesznicy ockną się i oddadzą Mu należną cześć, odnowią pomnik pięknie go ogrodzą na wiosnę, w lecie zasypią go nie martwą gliną, lecz żywemi kwiatami. Czeka Duch Wieszcza, czekają na zaspokojenie cienie zmarłych pradziadów, rzeczą zaś honoru Starosądeczan jest, by nie czekano daremnie.

Grybów

Osobiste.

P. Dr. Polanowski referendarz starostwa przeniesiony został na takież stanowisko do Makowa.

P. M. Babuchowski st. kom. kontr. skarb. przeniesiony został na stanowisko inspektora kontr. skarb. do Białej.

P. Jan Kostyk kom. kontr. skarb. przeniesiony został do Grybowa.

Kolonje wakacyjne. Obecnie bawią w Grybowie względnie w okolicy 3 kolonje wakacyjne a to: dzieci górnośląskich w ilości 40 chłopców, Urszulanek tarnowskich w Kąclowej i Kasy Chorych miasta Łodzi dla dziewcząt.

Z gimnazjum. Losy pryw. gimn. nie rozstrzygnęły się jeszcze. W łonie Tow. Gimn odbywają się pertraktacje na temat nowych sił. Jak słychać nowym dyr. ma być b. prof. gimn. w Zakopanem p. Stopowy. Inne siły jeszcze nie zakontraktowane.

Komisja ministerjalna. Parę dni temu zjechała tu z ramienia Ministerstwa Spraw Wojskowych komisja złożona z oficerów, która przeprowadziła rewizję rachunków i instrumentów dętych, nabytych swego czasu przez dyr. gimn. pryw. i Tow. gimn. z rąk ś. p. strz. podh. w Nowym Sączu. Wyniki komisji, ze względu na toczące się postępowanie w tej sprawie, trzymane są w ścisłej tajemnicy. Pobyt komisji w mieście wywołał liczne komentarze.

Niepotrzebny alarm. Parę dni temu miasto zostało poruszone wiadomością, że na t. zw. „Pająkówce" zaszedł wypadek morderstwa i samobójstwa. Na inspekcję policji przybył p. Stan. Kasztelowicz i podał że w jego domu leżą zamknięte w pokoju zwłoki mężczyzny i młodej kobiety-żydówki. Na miejsce przybyła natychmiast policja, która zastała okna zakryte papierami i gazetami a drzwi do mieszkania zamknięte. Pozory mogły wskazywać na to, iż rzeczywiście w pokoju rozegrała się jakaś tragedja. Po otwarciu drzwi okazało się jednak, że mieszkanie było puste, gdyż właściciel mieszkania wyjechał a zamiast zasłaniać okna storami zasłonił papierami. Dziwną się wydaje gorliwość policji miejscowej w tych wypadkach, i że na zawołanie gościa, którego nikt na serjo nie bierze stanęła na posterunku i dała się wziąć na kawał.

Koncert chóru „Echo." Dnia 23 bm. odbędzie się w Sali Sokoła koncert chóru „Echo" ze współudziałem art. skrzypka p. Wojtasa i pianisty wirt. Schmidta. Koncert będzie prawdziwą atrakcją ze względu na artystyczny program i pierwszorzędnych wykonawców. Koncert ten powinien ściągnąć całe nasze miasto i okolice. Po koncercie zabawa. Organizuje Klub Akademicki z Nowego Sącza.

Gorlice.

Z działalności Związku strzeleckiego. Wybrany na Walnem zebraniu przed kilku tygodniami, dzięki inicjatywie obecnego komendanta oddziału Dr. Ign. Sołtana, rotmistrza rezerwy — wydział Zw. Strzeleckiego, w osobach prezesa Orchowskiego Fel. skarbnika Miklaszewskiego Kaz. i sekr. Göhresa Edw. pracuje bardzo intenzywnie. W tych dniach zawiązano w Rzepienniku Strzyżewskim pododział, przyczem wybrano prezesem Słowika Józefa, sekr. Kuczka Ign. skarbnikiem Bajorka Stanisława. Komendantem oddziału został ob. Jan Więckowski. Oddział liczy 50 osób. Zebranie odbyło się w lokalu parafjalnym, jako delegaci z Gorlic przybyli: prez. Orchowski i sekr. Göhres. Również w Łużnej zawiązano pododział, przyczem zorganizowano orkiestrę dętą Związku strzeleckiego.

Nowy Targ.

Prace miejskie. Zarząd miasta przystąpił obecnie do gruntownej restauracji chodników przy ulicy Kolejowej, Kościuszki, Waksmundzkiej, Krasińskiego, Szaflarskiej i placu Słowackiego. Istnieje więc nadzieja, że w krótkim czasie zikną „wojenne" chodniki w mieście.

Rozbudowa miasta. Ostatnio zauważyć się daje dość silny ruch budowlany zwłaszcza w stronie zachodnio-południowej miasta. Szkoda tylko, że styl nie zakopiański, lecz wybitnie niemiecki, bo ciężki i niezgrabny.

Uroczystości ku czci Słowackiego. Zawiązany komitet z prezesem J. Chodorowiczem, wiceburmistrzem miasta wystąpił ku czci Słowackiego z programem nader mizernym, gdyż składającym się zaledwie z nabożeństwa i przemówienia prof. Lubertowicza przed Sokołem. Jedynie na pochwałę zasługuje wysłanie delegacji z wieńcem na uroczystości w Krakowie.

Limanowa.

O wychowaniu fizycznym słów kilka.

Przedewszystkiem muszę przeprosić wszystkich obywateli z Limanowej, którzy „żądni senzacji," nie mogli znaleźć w kurjerze dalszego ciągu moich korespondencji. Mówię „żądni senzacji" — bo jednak tacy są u nas ludzie: publiczne wystąpienie ze słowami prawdy nazywają senzacją, a piekło wzajemnej podejrzliwości i bagno wzajemnych denuncjacji i plotek, mają sobie za chleb codzienny, którym się karmią.

Są u nas ludzie, których jedynem zajęciem jest zbieranie wszelkich wiadomości na terenie miasteczka, którzy te wiadomości odpowiednio w swojej bujnej fantazji przerobione i przez siebie plotkarskim sosem podlane — podają do wiadomości drugich, jako niczem niewruszalne prawdy.

I w takiej niezdrowej atmosferze żyją ludzie — dorasta młode pokolenie, któremu ta atmosfera zatruwa ducha... Bo dziecko — widzi — słyszy i uczy się..

Ale a propos dzieci...

Nie wiem, czy jest w Polsce jakiś taki kąt zapadły, któryby na terenie szkoły mógł rywalizować z Limanową.

W Limanowej od 90 lat [sic!!] toczy się w radzie gminnej debata nad tem, czy budować szkołę, czy nie... Obecne pomieszczenia poszczególnych klas urągają wszelkim najprymitywniejszym pojęciom o szkolnictwie, o bezpieczeństwie — o zdrowotności tak dziatwy, jak i nauczycielstwa. Dziecko zamknięte w wilgotnych, ciasnych, zimnych i smrodliwych norach zapada na zdrowiu — karleje... A ojcowie miasta radzą czy budować szkołę, czy gimnazjum — nie zastanawiając się widocznie nad tem, że to przecież o ich własne dzieci się rozchodzi... Zresztą do tej sprawy powrócę jeszcze i nie omieszkam oddać jej pod sąd opinji publicznej. Chcę mówić o samej dziatwie szkolnej. Wobec takich warunków zdrowotnych w szkole powinno chyba nauczycielstwo położyć większy nacisk na fizyczne zahartowanie dziatwy, by braki w higjenie pomieszczeń szkolnych, zastąpić uodpornieniem organizmu dziecięcego.

Istnieje chyba w Limanowej jakiś nauczyciel, który ukończył specjalny kurs wychowania fizycznego na koszt Państwa!.. A jeżeli tak, to gdzież jest i co robi ten Pan??,. Przecież Towarzystwo Sokół oddało i salę i boisko do dyspozycji miejscowych szkół, aby czy gimnastyka, czy gry i zabawy mogły być racjonalnie prowadzone..

Więc o ile istnieje instruktor, to dlaczegóż nic w tak ważnej dziedzinie nie robi? Wszak społeczeństwo, łożąc na czyjeś wykształcenie, ma chyba prawo upominać się o wydatniejszą pracę u swego wychowanka, szczególniej gdy w grę wchodzi tak ważna rzecz, jak zdrowie młodego pokolenia.

Mniej poetyckiego wyolbrzymiania swoich mniej, niż miernych poczynań — a więcej solidnej i cichej pracy w tej dziedzinie do której się zostało powołanym — to jest społeczna konieczność i obowiązek!...

Ta niwa pracy, która komuś została powierzoną nie może leżeć odłogiem. Karlenie dziatwy jest ciężkim grzechem, której dany Pan bierze na sumienie.

POSZUKUJĘ
mego syna WALENTEGO TWAROGA liczącego lat 17, który wydalił się z domu z końcem maja br.

Był widziany koło Krynicy, Nawojowej Starego i Nowego Sącza, ktoby coś wiedział o jego pobycie niech da znać stroskanym rodzicom za wynagrodzeniem pod adresem: ANTONI TWARÓG.

Stara wieś poczta i powiat Limanowa.

Społeczeństwo miejscowe nie powinno się tem upajać, że to robi „Swojak," lecz powinno głośno żądać swojich praw dla swojich dzieci.

Musimy dojść do tego przekonania. że wychowanie to nie powinien być „krótki" — a zdrowie dziatwy to rzecz o wiele ważniejsza, niżeli pisanie anonimów.

Dlaczego miejscowe władze szkolne nie wkroczą energicznie w te stosunki. Rzecz jest zbyt poważna, by nad nią, może ze względu na „familijne" miescowe stosunki, przejść do porządku dziennego.

Bo gdy ogół należycie pracuje rzeczywiście ponad własne siły, to dwie czy trzy jednostki nie mogą tworzyć państwa w państwie i traktować po łebkach swoje obowiązki.

Jeżeli zaś się okaże, że Limanowa nie potrzebuje instruktorów wychowania fizycznego — to o ile takiego przeniesiono tutaj istnieje, winne wyższe władze przeniesić go tam, gdzie go brakuje, a nie pozwolić, by się talenty marnowały na prowincji.

Vis.

Piwniczna.

Przed wyborami do Rady gminnej I u nas stoimy w przededniu wyborów; listy wyborcze zostały już wyłożone a termin wyłożenia kończy się 28. b. m. Wentylowaną jest oczywiście w pierwszej linji kwestja burmistrza, dotychczasowy bowiem p. T. Widomski nie ma szans ponownego wyjścia. Dotychczasowa bowiem długoletnia gospodarka p. Widomskiego wykazała, że tenże troszczył się więcej o interesa własne niż gminy: dowodem tego choćby wybudowanie przez tegoż ogromnej czynszowej willi. Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej zarzucono też dotychcz. burmistrzowi w sposób niedwuznaczny że z lasów miejskich poszło więcej drzewa na export wodą, aniżeli na użytek obywateli gminy. Toteż ta gospodarka drzewna, w jednej z najbogatszych do niedawna gmin doprowadziła gminę do zubożenia a lasy do tego stanu dewastacji, że mówi się powszechnie o zamknięciu lasów na lat kilkanaście. Do tego doprowadziła gospodarka p. Widomskiego!

Z drugiej strony wysuwa się kandydatura p. J. Marciszewskiego, emer. inspektora P. K. P. z Krosna, rodowitego Piwniczanina, którego ojciec piastował przed laty godność burmistrzoską z wielką dla gminy korzyścią. Jest to człowiek właściwy, poważny, obeznany ze stosunkami a przedewszystkiem nie zaangażowany w żadne interesa ni polityke! Najlepiej o chęciach tegoż świadczy fakt, że już dziś oświadczył, że zrzeknie się pensji burmistrzoskiej i pragnie tylko dla korzyści gminy pracować! P. Marciszewski ma też za sobą ludność, tak katolicką jak i żydowską i życzyć sobie należy zerwania raz wreszcie z dotychczasową beznadziejną gospodarką.

P. Widomski, czując słaby grunt pod nogami rzuca się i presją chce wywierać wpływ na ludność, aby nań głosowały. Są oczywiście tacy co się boją, że na wypadek jego zwycięstwa nie da im drzewa, będzie robił trudności itp. Z tego rodzaju jednak stosunkami czas najwyższy skończyć i umożliwić ludności śmiałe wypowiedzenie swojej woli. Niejedno mogłoby tu zdziałać starostwo w N. Sączu, które przecież ma stać na straży czystości wyborów; z drugiej strony ludność, znając stosunki winna pamiętać o tem, by wybrać kogoś, komu będzie zależało na gminie, a nie na własnych interesach.

W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski o zawieszeniu p. Widomskiego w urzędowaniu w związku z pewnemi zeznaniami obywateli naszych w Radzie powiatowej w N. Sączu. Czy pogłoski te sprawdzą się nie można na razie stwierdzić, w każdym razie jednak na ten wypadek ludność miasteczka by odetchnęła.

Powódź: ostatnia spowodowana ciągłemi deszczami nie uczyniła na razie żadnych szkód. Zachodzi obawa, że gdy Poprad silniej wzbierze ucierpieć może zwłaszcza nowo budujący się most nad Popradem.

Dziwną rzeczą i godną krytyki jest że letnicy piwniczańscy stali nasi bywalcy boją się jeszcze „tyfusu" o nim już ptaszki śpiewać zapomniały — gdy tymczasem przyjezdni letnicy naprawdę zachwycający się tut. przyrodą a co najważniejsze nawet z Żegiestowa tu przyjeżdżają.

Nowa placówka przemysłowa w Piwnicznej. Z dniem 12 bm. uruchomiono nowo wykończony tartak parowy. Nowemu przedsiębiorstwu, które przez plan elektrycznego oświetlenia Piwnicznej tej samej niewątpliwie wiele korzyści przyniesie, życzymy szybkiego rozwoju. Oby przez dostarczenie pracy niosła pomoc materjalną zubożałej ludności wieśniaczej miasta Piwnicznej.

Kurjer żegiestowski.

Zjazd letników. W dniach ostatnich z powodu ustalenia pogody zjeżdża dzień w dzień moc kuracjuszy. Wille i mieszkania też kompletnie zajęte, tak iż wielu szuka szczęścia dalej w Krynicy! Zaznaczyć przytem należy, że i Żegiestów wieś jest też silnie obsadzony. Przeważa Warszawa, Kraków i Poznań! Rozrywek nie brak, chociaż nie krzykliwych z jazzem, ale spokojnych i kulturalnych. W najbliższych dniach mają zostać urządzone dancingi.

Wielki festyn ochotniczej straży pożarnej, który miał się odbyć nad Popradem w Żegiestowie wsi naprzeciwko dworca dnia 10. bm. został odłożonym na 17 bm. Festyn urządzony staraniem gminy i straży będzie obfitował w najrozmaitsze niespodzianki! Przygrywać będą 2 orkiestry, a to wojskowa 20 pp. pod batutą kplm. Schreiera i cygańska. Spodziewać się należy, że letnicy nie opuszczą sposobności dobrej zabawy.

Kurjer szczawnicki.

Do wiadomości Wojew. Krakowskiego!

Rozgardjasz, jaki panuje w naszej gminie przechodzi wszelkie granice. W różnych pismach były poruszane sprawy gospodarki gminnej, jakoteż i komisji Zdrojowej, a szczególnie przeprowadzenia po raz drugi wyborów do Rady gminnej, lecz niestety nasuwa się nam myśl przysłowia „wolno w Polsce jak kto chce“ bo faktycznie jakże inaczej można myśleć! Po raz pierwszy odbyły się wybory 9. listopada 1926 r. zaś po raz drugi dodatkowe w obecności p. starosty nowotarskiego Strzelbickiego w dniu 9. czerwca b. r.—W dniu 24 czerwca br. po załatwieniu protestów przesłało Województwo dotyczące akta Starostwu w Nowym Targu lecz to mimo próśb ze strony wyborców nie załatwiło ich, ale stoczyć widocznie praktyki poprzednich rządów trzymając tak długo bez załatwienia tak ważną sprawę dla gminy i zdrojowiska jak wybory gminne. Tutejsza Zwierzchność Gminna jest zdekompletowaną (brak zastępcy wójta i asessora) zaś obecny wójt objął urzędowanie będąc zastępcą wójta. Czy taka Zwierzchność Gminna jest zdolna do decydowania o losach tak ważnej gminy jaką jest Szczawnica? Czy sekretarz gminy mając trzy posady, a jako uboczną sekretarstwo gminy, może ku zadowoleniu ludności spełniać należycie obowiązki sekretarza? Po uroczej Szczawnicy głośne krążą pogłoski, że wójt Wiercioch spija często herbatę u Herscha Kornhausera za noszenie wody, palenie w piecu i święcenie świec w szabas, jednak temu stanowczo zaprzeczamy i nie wierzymy by wójt za wypitą herbatę te czynności wykonywał! Wierzymy w praworządność w Polsce, jakoteż w prawomocność okólników Pana Ministra Składkowskiego, że wybory czy protesty powinne być szybko załatwiane,—a ponieważ Starostwo nowotarskie nasze wybory załatwia już 9 miesięcy bez definitywnego rezultatu, prosimy p. wojewodę krakowskiego o zainteresowanie się nami i skłonienie starostwa w N. Targu, by wreszcie doprowadziło wybory w Szczawnicy do końca!

Wyborcy.

Co grają Kina?

Kino Wiedza. Djabelski Cyrk w sobotę dnia 16. i w niedzielę dnia 17. bm. Wspaniały dram. w 12 aktach.

Kurjer krynicki.

Ruch gości W ruchu gości daje się zauważyć pewno odchylenie, a mianowicie sezon drugi jest już pełny, stąd napływ zmniejszył się nieco. Między innymi bawią: Prez. sądu Kaliniecki, red. z Kalisza Bieniecki, red. Krzysowski i wi.

Walka z rakiem i gruźlicą. Dnia 22. i 24-ego odbędzie się szereg ostatecznych imprez, połączonych z propagandą walki z gruźlicą i rakiem. Oprócz propagandowych pochodów, odczytu b. min. dra. Janiszewskiego, wyświetlenia propagandowego filmu odbędzie się wiele innych rozrywek, między innymi noc wenecka maskaradowa na deptaku. Spodziewać się należy, że kuracjusze poprą usilnie tę ważną dla społeczeństwa akcję.

Prace około skoczni narciarskiej na Słotwince już się rozpoczęły. Skocznia ta będzie jedną z największych w Polsce.



Z Tymczasowego Zarządu Miasta Nowego Sącza.

L. 9236|27. Nowy Sącz, dnia 4 lipca 1927.

Ogłoszenie.

Stwierdzono, że w licznych handlach, kramach i na straganach artykuły spożywcze jak: owoce, masło, sery, marynaty, kanapki, ciastka, cukierki, wystawione są na sprzedaż bez dostatecznego zabezpieczenia przed zanieczyszczeniem przez ludzi, zwierzęta, owady pył uliczny i t. p.

Ze względu na niebezpieczeństwo przenoszenia tą drogą zarazków chorób zakaźnych, Zarząd miasta wzywa wszystkich tutejszych kupców i handlarzy (także właścicieli kawiarń i cukierń), którzy artykułów spożywczych, wymienionych powyżej nie trzymają pod odpowiedniem nakryciem, aby od dnia ogłoszenia niniejszego zastosowali się ściśle do następujących wskazówek: Wszystkie artykuły spożywcze, które stosownie do swej istoty, lub rodzaju opakowania nie mogą być chronione przed kurzem lub innem zanieczyszczeniem, należy trzymać pod zamknięciem, lub szczelnie przykryte i tak: masło, sery, marynaty, kanapki, ciastka cukierki należy trzymać pod szklanemi kloszami, w oszklonych szafkach, gablotkach. Owoce należy nakrywać białym muślinem. — Owoce niedojrzałe należy zaopatrzyć odpowiednim napisem o celu ich przeznaczenia, n. p. „przeznaczone do gotowania, smażenia“ i t. p. — Zabrania się ze względów porządkowych i sanitarnych składania na ziemi jarzyn przeznaczonych do sprzedaży, a sprzedaż ich odbywać się będzie mogła nadal wyłącznie na stołach, względnie ławkach. — Nadto ze względów sanitarnych zarządza się by sprzedający (w budkach, kioskach i t. t. p.) wodę sodową, względnie inne napoje chłodzące, mieli urządzone rezerwoary z wodą, zaopatrzone kurkiem do przepłukiwania szklanek, używanych do picia, w wodzie bieżącej, Woda w rezerwoarach ma być czysta i często zmieniana. Po każdem użyciu należy szklankę naprzód porządnie przepłukać bieżącą wodą z rezerwoaru, a następnie umieścić w naczyniu napełnionem świeżą wodą.

Niestosujący się do powyższych przepisów zostaną pociągnieci do surowej odpowiedzialności, a środki spożywcze będą uważane za zaległe zakażeniu i zostaną jako nie nadające się do spożycia skonfiskowane.

Komisarz rządowy:
Dr. Roman Sichrawa.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i Redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel w Nowym Sączu.
Odbito czcionkami drukarni Izaka Engelberga w Tarnowie.